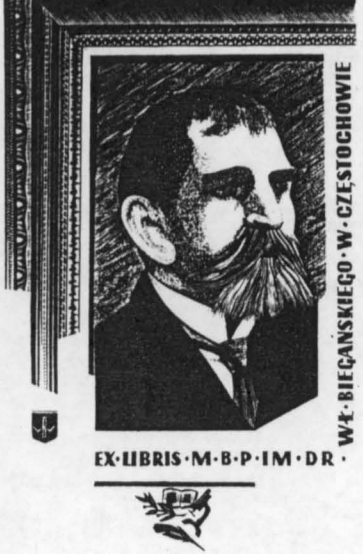

BIBLIOTEKA PUBLICZNA
im. W. Biegańskiego
w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

№ 267. Środa, dnia 28 Listopada 1906 roku. Rok I.

DZIENNIK CZĘSTOCHOWSKI

Polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki

poświęcony sprawom miejscowym oraz ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO. Cena 3 kop.

CENA PRENUMERATY z miejscowych i zamiejscowych:
Rocznie Rb. 6.—
Półrocznie „ 3.—
Kwartalnie „ 1.50
Miesięcznie — 50

Adres Redakcji i Administracji: Częstochowa Aleja II № 38, telefonu № 50, skrzynka pocztowa № 21, adres telegraficzny „Dziennik-Częstochowa".
Redakcja otwarta tylko w dni powszednie od godz. 5-ej do 7-ej wieczorem.
Administracja w dni powszednie do godz. 6-ej wieczorem, w niedziele i święta do godz. 11-ej rano. Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.
Prenumeratę i ogłoszenia w Częstochowie przyjmuje księg. p.f. J. Nowicki i S-ka.

CENA OGŁOSZENIA:
Za jeden wiersz lub jego miejsce na I-szej stronie 30 k., na IV-ej 10 k.
Reklamy i Nekrologja za wiersz 20 k.
Nadesłane za wiersz 50 kop.
Ogłoszenia drobne po 3 kop. za wyraz

Reprezentantem
„Dziennika Częstochowskiego" na SOSNOWIEC i ZAGŁĘBIE DĄBROWSKIE jest
Wacław Badurski
(SOSNOWIEC, hotel „Warszawski").

Dentysta
Marjan PUCHALSKI
Aleja № 26 róg Teatralnej, w domu Dr. Wassertnala (nad Apteką W-go Długosza).

Nowość! Niema zimnych i wilgotnych mieszkań, jeśli obsadzić piecem **MULTYPLIKATOR OGRZEWANIA**, 8 medale złote. Patent Gasselseder i Niemeczek.
Ogrzewa pokój w 30 m. do samej podłogi, wszędzia do 5-ej opału. **Piece żelazne multyplikatorowe** nie wydzielają swedu, utrzymują ciepło 8 godzin po napaleniu.
Sprzedają i posiadają stale na składzie
Rydzewski i S-ka
Biuro techniczne Komisowo - Ajenturowe
Częstochowie, ul. Teatralna 13. Telefon № 1.

Kalendarzyk.

D. 28 Listopada.

Imiona chrześciańskie: dziś Rufa M., jutro Saturnina i Filemona.
Imiona słowiańskie: dziś Gościmira, jutro Przemysława.
Wschód słońca g. 7 m. 40, zachód o g. 3 m. 54.
Daty historyczne: 1806. Wojska francuskie wkraczają do Warszawy.

Nauka języka i historji polskiej.

Narody, pozbawione własnego bytu państwowego, nie giną zupełnie tylko wtedy, gdy potrafią pielęgnować i krzewić nadal kulturę swą własną, gdy umieją każdego członka swego w tej kulturze wychować i utrzymać.

Wychowanie takie musi mieć za podstawę gruntowną, elementarną naukę, któraby zaznajamiała dziecko z przeszłością i teraźniejszością narodu, do którego należy.

Jednak u nas było inaczej. Dziecko nieraz z domu wyniosło pewną znajomość języka polskiego i historji, pewne wiadomości o tem, czem jest i czem być powinno, ale szkoła pochłaniała odrazu młody umysł, dając tysiące nowych wrażeń i nowych poglądów, że dawne powoli zacierały się i nieraz zupełnie ginęły. I wtedy następowała rzecz najsmutniejsza— wynarodowienie duchowe. Kto się stykał z naszą młodzieżą szkolną — ten wie dobrze, ile jednostek tego, rodzaju było, a nawet jest wśród niej.

Nic dziwnego, że potem takiemu Polakowi trudno jest zrozumieć i odczuć potrzeby i dążenia polskiego społeczeństwa i że nieraz nieświadomie działa on ze szkodą dla tych potrzeb i dążeń. Wskutek tego my, zamiast stanowić solidarną jedność — i być nią „silni", jak mówi Mickiewicz w „Odzie do młodości", jesteśmy luźnym konglomeratem grup o rozmaitych przekonaniach i poglądach, czasem wręcz obcych, złączonych tylko językiem wspólnym, który w dodatku trudno nieraz nazwać polskim, tak jest obcemi naleciałościami skażony. Że stan rzeczy jest tak smutny, wiele zawiniły dotychczasowe warunki polityczne, uniemożebniające wychowanie młodzieży w duchu, odpowiadającym potrzebom narodu.

Obecnie czasy są nieco jaśniejsze: mamy okruchy praw, pozwalające nam zakrzątnąć się koło podniesienia kultury naszej. Społeczeństwo nasze się budzi i zrzesza w różnych celach z których najważniejszym stanowczo jest ten, którego podjęła się Macierz Szkolna. Zadanie Macierzy jest trudne bardzo, i tylko przy gorącem współdziałaniu ogółu, spełnionem być może. Garstka ludzi sama dokonać niczego nie potrafi i bierność społeczeństwa może tę pracę niezmiernie utrudnić.

Macierz zwróciła uwagę na dzieci i młodzież polską szkół średnich i wśród innych prac, podejmuje urządzanie lekcji zbiorowych. Wykładane są: język, historja i literatura polska. By zaś tę naukę dla wszystkich uczynić dostępną, opłatę wyznaczono nizką; ci, co płacić nie mogą, będą, mogli uczęszczać na lekcje bezpłatne.

Mamy niepłonną nadzieję, że rodzice, w zrozumieniu interesu swych dzieci i interesu ogólnego, zechcą na te kursa języka i historji polskiej posyłać tłumnie swe dzieci.

Społeczeństwo polskie niech się nareszcie weźmie do czynu.

W.

Julian Klaczko.

—o—

Kraków, 26 listopada.

Świat naukowy poniósł bolesną utratę: umarł tu dziś Julian Klaczko, znakomity pisarz polski.

Urodzony w 1827 roku w Wilnie, z rodziców wyznania mojżeszowego, nieboszczyk odznaczał się od wczesnej młodości wielką pamięcią i zdolnością wierszowania.

Tłomaczył poezje polskie na język hebrajski i umieścił je w czasopiśmie dla Izraelitów „Peruda capon", a w piśmie zbiorowym „Linksmine" poezje oryginalne po polsku. W 1842 roku wydał w Lipsku zbiór poezji hebrajskich. W 1847 roku wyjechał za granicę, uczęszczał do uniwersytetów w Króleweu i Heidelbergu.

Biorąc żywy udział w ówczesnych ruchach politycznych, bawił przez dłuższy czas w Poznańskiem. W 1849 roku wyjechał do Paryża.

Pisząc po polsku, francusku i niemiecku, we wszystkich trzech językach zyskał imię jako publicysta i krytyk literacki.

Cenne rozprawy o literaturze i sprawach polskich umieszczał w Revue des deux mondes.

Od 1858 do 1860 roku redagował z Wrotnowskim „Wiadomości polskie", w których umieszczał świetne artykuły polityczne i literacko-krytyczne. Artykuły te i inne ogłosił następnie razem w „Rocznikach polskich". Wydał też „Korespondencje Mickiewicza", „Notatki z podróży", „Studja nad dyplomacją współczesną" (po francusku) i t. d.

Przybywszy do Galicji był posłem na sejm krajowy i radcą w ministerjum spraw zagranicznych od roku 1866—1870, poczem wyjechał znów za granicę, przy schyłku jednak XIX wieku powrócił i zamieszkał na stałe w Krakowie.

W drugim szeregu świetnych dzieł jego i rozpraw zaznaczyć należy napisane po francusku i nagrodzone przez Akademję paryską „Wierzory florenckie", przetłumaczone na język polski przez St. Tarnowskiego, „Rzym i Odrodzenie", szkice; „Juljusz II", głośne studja polityczne: „Les daux chanceliers. Le prince Gortschakoff et le prince de Bismarck" „Le secret du chancelier. Orient et Occident", słynny: „List otwarty do narodu czeskiego" i wiele innych.

Kwestja kobieca.

(Głos czwarty).

Zabierając głos w sprawie poruszonej przez p. Feministę, zastrzegam się, że nie pójdę śladem mych poprzedników i nie będę się tu zastanawiał nad tem: czy przeznaczeniem kobiety ma być tylko kołyska i pieluszki, ani nad tem, czy równouprawnienie usunie prostytucję, czy natomiast usunie ją miłość domowego ogniska, czy też, jak to twierdzi chociażby prof. Lombroso (Człow. zbr.; Kobieta jako prost.) — prostytucja jest nawet czemś znacznie starszem niż kapitalizm i ognisko domowe, a bierze swe źródło w animalizmie i poligamicznym popędzie mężczyzny; nie będę tu również kwestjonował skali etycznej wartości fanatycznej Ludwiki Michel, o której sąd bezstronny dopiero kiedyś wyda historja. — nie, mając bowiem wiele hołdu zarówno dla pełnego zaparcia się dla idei życia brzydkiej komunardki, jak i dla wielu innych śmiałych i niezwykłych, bądź co bądź, białogłów, począwszy od biblijnej Judyth, a kończąc na naszej Emilji Platerównie, pragnę tylko sprostować pewien zarzut, jak sądzę zbyt jednostronny i bardzo bezwzględny.

Na czem więc polega kość niezgody w tej polemice?

„W wielu sprawach, a zwłaszcza politycznych — pisze p. Feminista — łatwo roznamiętniających, lecz wymagających zastanowienia, kobiety nie zadają sobie trudu wszechstronnego zbadania sprawy, sądzą powierzchownie, poddając się wrażeniu pierwszego na sprawę poglądu. Z tego powodu posunięte nieraz do skrajności politykowanie kobiet, bardzo często błędne, doprowadza je do nieszczęścia, przyczynia dużo zmartwienia ich najbliższym i bywa wprost szkodliwem dla społeczeństwa, jak tego mamy nie jeden przykład"...

List więc p. Feministy miał być skierowany nie przeciwko emancypancji kobiet, lecz przeciwko ich „politykowaniu", które, wierzmy mu, przyczynia dużo zmartwienia ich najbliższym etc...

Cóż więc jest to „politykowanie"?

Jeżeli Sz. autor listu chciał przez to słowo wyrazić wzgardę swą *wogóle dla udziału* kobiet w życiu politycznem, to przedewszystkiem przeczy twierdzeniu swemu, jakoby nie był przeciwnikiem emancypancji kobiet, pominąwszy już to, że jeżeli wierzy w *ewolucję życia* i tworzenie się nowych stosunków i typów społecznych, — to nie przypuszcza chyba, aby debatowanie nad tem, czy kobiecie wolno, czy nie wolno, powinna, czy nie powinna—zajmować się polityką, wpłynęło cośkolwiek na parcie ewolucji w kierunku emancypancji w drodze politycznej. Zakrawałoby to na filisterję i byłoby chybione...

Tak nie jest, gdyż p. Feminista przyznaje im również prawo jakiegoś udziału w polityce, jakkolwiek, jak się zdaje, nie wychodzi z błędnego koła, pisząc w jednem miejscu: „nie mieszajcie się do polityki inaczej, jak nawoływaniem mężczyzn do obowiązków honoru, odwagi i poświęcenia i wpajaniem w dzieci obowiązków względem bliźnich i ojczyzny", w drugiem zaś godząc się — na prawo głosowania kobiet!...

Jeżeli zaś przez słowo „politykowanie p.

Wykonywa: pomniki, figury, portrety, ołtarze, roboty przy budowach kościołów, jako też i każde roboty w zakres rzeźbiarstwa wchodzące, od najzwyczajniejszych do najwykwintniejszych pod względem artystycznego wykończenia, ze wszystkich krajowych i zagranicznych prima materjałów kamienia i drzewa. Dekoracje domów od ręki modelowane i wszelkie roboty sztukatorskie. Zakład podejmuje się wykonywać roboty w miejscowościach najodleglejszych, informacje, rysunki i kosztorysy na każde żądanie darmo. Ceny przystępne.

Zakład Artystyczny Rzeźbiarsko-Kamieniarski
Kruszyński i Proszowski w Częstochowie,
Aleja III dom własny. 263

Bazar Krajowy w Krakowie,
Główny Rynek nr. 20
Poleca na sezon jesienny i zimowy:
po cenach fabrycznych stałych: (wyroby galicyjskie), Wyroby koszykarskie, oraz wszelką galanterję jako to rzeźby zakopiańskie, paski d[illegible], fartuszki, zabawki jaworowskie, majoliki, szczotki i wiele innych przedmiotów odpowiednich na podarki piękne a niedrogie.

Feminista chce wyrazić wogóle dzisiejszą *nieudolność polityczną* w zastosowaniu do *kobiet częstochowskich* — to doprawdy, bliskim jest prawdy...

Szkoda tylko, że Sz. autor powyższego zarzutu nie uświadamia snadź sobie dostatecznie, jakich-to okoliczności rezultatem jest t. zw. „politykowanie“ i przypisując całą winę rozwydrzeniu się kobiet, widzi wszędzie widmo Ludwiki Michel (wzorem Teodora-Jeske-Choińskiego) i drze szaty z rozpaczy...

Przeżywamy, jak wiadomo, czasy niezwykłe, epokowe; czasy, w których nawet dzieci zmuszone były wziąć udział w sprawach politycznych i prowadziły swą akcję skutecznie. Dlaczegóżby więc kobiety, chociażby nawet najbardziej bierne, miały być głuche na odgłosy chwili i nie dały się porwać? Wszakże są one także wrażliwemi obywatelkami kraju, żywo odczuwającemi zarówno jego bóle i krzywdy, jak i tęskniącemi wraz ze swymi ojcami, braćmi, mężami- do świetlanej, lepszej przyszłości?

A to chyba nie może być winą...

„Politykowanie“ zaś, którem według twierdzenia p. Feministy, tak wybitnie zaznaczyły się kobiety częstochowskie, jest jeno rezultatem opacznego pojmowania swej roli w dziedzinie politycznej, wypaczania istotnych swych potrzeb i walki o własne prawa, niezbędne dla rozwoju indywidualnego płci, przeceniania własnych sił, wreszcie braku odpowiedniego przygotowania do udziału w tym względzie, a przedewszystkiem i co najważniejsza — *warunków miejscowych*.

Oto czemu. (Dok. nast.).

Józef Księżycowy.

Ś. p. Arcybiskup Stablewski.

Zgon ks. Florjana Stablewskiego wywołał w całej Polsce głębokie wrażenie. Istotnie śmierć zabrała nam męża, który zwłaszcza w ostatnich czasach śmiało występował w obronie praw naszych, wobec polityki zaborczej nienawidzącego nas rządu pruskiego.

Ks. Arcybiskup Stablewski zawarł na zawsze powieki w chwili, kiedy walka o język polski, choćby w nauce religii, nie została rozstrzygniętą.

Na tle tej walki pisma warszawskie oceniają działalność ś. p. ks. Stablewskiego z bardzo dodatniej strony.

Głosy owe poniżej zamieszczamy:

„Dzwon polski“ pisze:

„Naród polski okryła ciężka żałoba. W starym poznańskim grodzie piastowskim, „nad Wartą i na warcie“ zmarł wczoraj arcybiskup gnieźnieńsko-poznański, ks. Florjan Stablewski.

Śmierć arcybiskupa poznańskiego w chwili obecnej jest strasznym ciosem dla społeczeństwa poznańskiego. Walka o język polski przy wykładzie religji pozostaje nierozstrzygnięta. Wyraźne i mocne stanowisko, jakie zajmował w tej sprawie ś. p. ks. Stablewski, było potężnem poparciem naszej sprawy“.

„Kurjer warsz.“ taką wypowiada opinię:

„Jeżeli ubytek wybitnej, ważny posterunek zajmującej jednostki zawsze jest dotkliwą dla społeczeństwa stratą, to nagły zgon ks. arcybiskupa Stablewskiego w chwili obecnej podwójnym jest ciosem. Nietylko bowiem społeczeństwo traci jednego z duchownych przewodników swoich, ale traci go w bardzo ciężkiej chwili.

W teraźniejszej walce dzieci o pacierz polski, nieobojętną jest rzeczą, kto mianowicie zasiada na stolicy arcypasterskiej gnieźnieńsko-poznańskiej; a trudno o godniejszego piastuna tego wysokiego urzędu, jak był ks. Stablewski: gorliwy kapłan, wytrawny polityk i dobry polak“.

Dla potomności pozostanie ś. p. Stablewski—pisze „Przełom“—„zawsze wytrwałym a mężnym bojownikiem polskiego pacierza, gorliwie broniącym strzępów narodowego sztandaru, dartego przez pruskie brutalne dłonie.

Fala potopu, którym giermanizacja zalać usiłuje cały wielki płat polskiej ziemi, okryła już zbocze wyżyny i sięga jej szczytu, na którym, wspierany przez mdlejące dłonie, widnieje jeszcze krzyż, będący dla nas godłem nietylko chrześciańskiej męki. Ręka, która go podtrzymywała u szczytu, dziś opadła bezwładnie. Miejmy nadzieję, że te inne, krzepkie dłonie, które oplatają jego podstawę, upaść mu i utonąć w głębinie nie dadzą.“

W „Gazecie polskiej“ czytamy, że list pasterski w sprawie nauki religi jest dokumentem, który po wieczne czasy niezatartemi zgłoskami zapisze imię arcybiskupa, ś. p. ks. Florjana Stablewskiego.

„Ludzkość“ oświadcza:

„Wszystkie serca polskie zjednoczyły się w uszanowaniu pełnej godności i mocy treści listu pasterskiego, którym ks. Stablewski potrafił stanąć na wysokości przewodnika duchowego swego narodu w walce z zaciętym wrogiem niemieckim.

Nad trumną jego wznoszą się w całej Polsce słowa żalu i czci, a pamięć jego pozostanie symbolem męzkiego poświęcenia za sprawę narodu i wiary“.

„Dziennik powszechny“ pisze:

My ducha nie traćmy! Walka z krzyżactwem, z posługiwaniem się przez nich Krzyżem do nizkich celów osobistych — to nasza misja narodowa. Spełnimy ją aż do końca. I Płowiec, ni Grunwaldu—nie zapomnimy!

Ta świeża mogiła—to tylko nowy kurhandrogowskaz na szlakach narodowych, biegnących wdal przyszłości. To nowa mogiła-strażnica!

A przy tej mogile naród cały, dzieci na czele, składamy przysięgę nową trwać i wytrwać przy wierze dawnej ojców naszych—„Pro Ecclesia et Pontifice“.

Za społeczeństwo nasze w duchu Chrystusowym idące pod wodzem Najwyższym, — za wolność naszą i waszą. Za was, wy wszyscy błogosławieni, którzy cierpicie prześladowanie i obciążeni jesteście—

umrzeć a zwyciężyć!

Poznań, 26 listopada.

Poznań w żałobie, a z nim wszystkie serca polskie.

W sobotę wieczorem o g. trzy na dziewiątą osierocił stolicę arcybiskupią ś.p.ks.Florjan Stablewski, arcybiskup gnieźnieńsko-poznański.

Wieść ta jak grom uderzyła w domostwa polskie, tembardziej, iż bezpośrednio prawie mieliśmy z pałacu wiadomość pocieszającą o tyle, iż nie groźną o stanie zdrowia arcypasterza, który od czasu orędzia w sprawie szkolnej stał się osobistością najbardziej popularną w całem Księstwie, gdzie tylko pacierz polski rozbrzmiewa.

Mówiono nam w prawdzie, że arcypasterz słabuje na serce, że akcja krwi słaba, że każde silniejsze wstrząśnienie może spowodować katastrofę, ale - oddalaliśmy złą myśl od siebie, modląc się o życie tak nam potrzebne.

Grom uderzył... Stablewski nie żyje...

Cały dzień wczorajszy nie zwiastował katastrofy. Arcypasterz ożywiony był względnie i rozmawiał chętnie z dr. Panieńskim i posłem Chłapowskim.

Wieczorem, przed spożyciem kolacji, arcybiskup napisał listy z podziękowaniem do biskupów galicyjskich, którzy nadesłali mu wyrazy współczucia w sprawie szkolnej.

Po kolacji obwożony po pokoju (ruch był mu wzbroniony) dostrzegł nietoperza, który wpadł do pokoju...

Prosił sekretarza o wypędzenie.

W kwadrans po tem znaleziono go wyprężonym na fotelu i bezprzytomnym. Wezwany dr. Panieński stwierdził śmierć.

Umarł bez walki, jak by zasnął...

Eksportacja zwłok odbędzie się w środę przed 4 g. pp. Pogrzeb w czwartek o g. 10 rano.

Tymczasowo zastępcą kapituła naznaczyła ks. kanonika Waniurę.

Miasto całe jakby kirem przykryte... Cisza grobowa... Niepokój...

*

Poznań, 27 Tel. wł. Jutro (środa) po południu odbędzie się eksportacja zwłok Arcybiskupa Stablewskiego, z pałacu do Tumu. Pogrzeb we czwartek o g. 10-ej zrana. Spodziewany jest zjazd bardzo liczny.

Berlin, 27 T. wł. Pisma tutejsze zalecają rządowi, aby obsadził katedrę arcybiskupią w Poznaniu rodowitym niemcem. Koła bezstronne są zdania, że żaden z uczciwych niemców zaszczytnej godności nie przyimie, pozostawiając ją polakowi.

*** Nie zastygły jeszcze dobrze zwłoki najwyższego dostojnika Kościoła w prastarej stolicy dawnej Polski, z ducha i ciała polaka, jak przystało na miejsce, zarówno ze względów geograficznych, jak i etnograficznych, — a już gadzinowa prasa hakatystyczna, z brutalnością, jaka tylko prusaków cechuje, zaczęła wrzeszczeć, aby na katedrze arcybiskupiej poznańskiej, historycznie prymasowskiej, rząd obsadził rodowitego niemca!

Zachłanność pruska jest tak bezdenna, że wprost brak na nią słów oburzenia...

Ale bardzo się mylą szowiniści niemieccy, sądząc, że przez powołanie jakiego ober-hakatysty na wysokie to w Poznaniu dostojeństwo polskie, wygra ich nacjonalizm cokolwiek. Toć na katedrze wrocławskiej siedzi Kopp, wróg mowy polskiej i filar niemczyzny, a jednak.. Śląsk na drodze odrodzenia i właśnie za jego specjalnie rządów, czyni siedmiomilowe kroki!

Próżne więc wasze, hakatyści, zabiegi: co polskie—musi być polskiem, bo to wypływa z natury rzeczy, bo takie jest prawo poczucia narodowego.

My, polacy, jesteśmy ludem dopiero w pełni sił żywotnych, pomimo więc wszystkie fizyczne prześladowania, pomimo gnębienia nas młotami demoralizacji, pomimo wreszcie wyrywania kleszczami bezprawia z serc naszych uczuć polskich—patrzymy w przyszłość bez obaw: byliśmy, jesteśmy i będziemy narodem! Nic nas nie zmoże.

Ta jasna przyszłość pozwala nam gardzić z *vae victis*! Ta jasna przyszłość pozwoli nam kiedyś okazać się wspaniałomyślnymi względem dzisiejszych krzywdzicieli, dla których teraz mamy jedno tylko słowo: Barbarzyńcy!...

*** Wyszedł pierwszy numer tygodnika p. t. „Echa Piotrkowskie“, pod redakcją d-ra fil. Kazimierza Nenckiego.

Numer ten redakcja nowego pisma wczoraj nam nadesłała.

Witamy nowe koleżeństwo serdecznie!

A przy sposobności powtórzymy, co „Echa Piotrkowskie“ we wstępnem swem słowie wypowiadają.

Więc czytamy:

...„Wierzę, iż ludy płyną, jak łańcuch żurawi, w postęp“... To credo nasze... A wiara ta jest dla nas dróg duszy światłem, myśli i pragnień źródłem, tęsknot i marzeń skarbicą... w chwilach zwątpienia — ukojeniem, w chwilach smutku nadzieją jasną... Tę wiarę naszą tchnąć chcemy w serca ludzkie, dziś bardziej niż kiedykolwiek. Oto z uczuć wszelkich nienawiść najjaskrawiej rozbłyska, oto dłonią ludzką zemsta włada, na myśl krytyczną i wolną potępienie spływa. My przecież nie wahamy się myśleć i twierdzić, że ludy płyną w postęp... Ani na chwilę nie przestajemy wierzyć, iż z chaosu zrodzi się światłość, iż na miejsce nienawiści i zemsty przyjdzie wszechogarniająca miłość, iż duch ludzki wyzwolon będzie z pod przemocy siły brutalnej. Wierzymy... Ale jednocześnie wiemy, iż uczynić to może jedynie kultura ducha i serca, rozwijająca się w atmosferze czystej, swobodnej od wszelkiego ucisku, stanowiąca istotną treść postępu. Postęp dla nas to głodu ciała nasycenie, by się łaknienie ducha zbudzić mogło, to ciągłe budzenie potrzeb i pragnień nowych w miejsce zaspokojonych, to ciągły pochód ducha wzwyż, ku Światłu i Pięknu, ku Dobru i Miłości wielkiej, obejmującej wszystko i wszystkich—człowieka, naród i ludzkość“.

Życzymy szczerze uznania i powodzenia!

NOWINY.

Częstochowa.

Z Jasnej Góry. W ubiegłą niedzielę przed ołtarzem Matki Boskiej Częstochowskiej odprawione zostało uroczyste nabożeństwo na intencję młodzieży szkolnej w zaborze pruskim, prześladowanej przez rząd za bojkot języka niemieckiego w nauce religii. Nabożeństwa te-

Zdzisław Zdanowicz w Krakowie, ul. Sławkowska l. 3/I. POLECA: słynne obuwie amerykańskie z FABRYKI Florsheim & Company w Chicago.

go wysłuchała bardzo licznie zgromadzona młodzież częstochowska.

Odczyt. Dziś o godz. 7 wieczorem w sali „Lutni" p. Kazimierz Grossman rozpocznie cykl odczytów, objętych ogólnym tytułem: „Współżycie w naturze". Pierwszy odczyt obejmuje: „Społeczeństwo zwierząt". Odczyty te urządza Tow. hygieniczne, celem spopularyzowania wiedzy. Treść wykładów p. Grossmana jest bardzo interesująca, niewątpliwie też znajdą one licznych słuchaczów.

Pogadanki etyczne. W lokalu Tow. hygienicznego odbywać się będą pogadanki o szkodliwości prostytucji i potrzebie abolicjonizmu. Pogadankami owemi kierować będzie p. St. Kiffer, który też udziela bliższych wiadomości o organizacji pogadanek.

Teatr p. Majdrowicza zamierza dać, począwszy od d. 10 grudnia, 5—6 przedstawień w naszem mieście. Na repertuar złożą się następujące sztuki: „Wesele" Wyspiańskiego, „Mieszczanie" Gorkija, „Odsiecz Wiednia" Rapackiego, „Łapownicy" Ostrowskiego, „Obrona Częstochowy" Juljana z Poradowa i „Żydzi" Czirikowa.

Aresztowany pod zarzutem antipaństwowej działalności mieszkaniec tutejszy, Józef Sokół, z rozporządzenia czasowego generał-gubernatora przewieziony został do więzienia w Piotrkowie.

Komunikują nam, że Stefan Matuszewski, o którym wczoraj pisaliśmy, nie był aresztowany w browarze, ale o wiele wcześniej na ulicy.

Z podpalenia. Donoszą nam, że pożar 11 zagród w Kamyku, o czem już pisaliśmy, nastąpił z podpalenia, a podejrzenie o to padło na niejakiego Uszera E., który, z obawy, aby nie pomszczono się nad nim, uciekł z Kamyka nazajutrz po pożarze.

W Cekanowie spaliło się 5 zagród gospodarskich. Straty wynoszą z górą 5,000 rb. I ten pożar wynikł z podpalenia, o co podejrzenie pada na Wojciecha P.

We wsi Kuków spaliła się w zagrodzie Franciszka Brodeckiego stodoła i obora, o podpalenie których podejrzany został sam właściciel.

Pożar. We wsi Zawada spalił się dom mieszkalny i stodoła Wincentego Kidawy.

Dziecko na własność. Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że pewna matka, która nie jest w możności wychowywać nadal dziewczynki w wieku 2 i pół lat, pragnęłaby je oddać jakiemu małżeństwu bezdzietnemu na własność. Dowiedzieć się można: ul. św. Barbary, № 6, u stróża Sztandera.

W imię prawdy. Otrzymaliśmy z prośbą o zamieszczenie list następujący: „Szanowny Panie Redaktorze! w niedzielnym numerze zauważyłam odpowiedź na list mój z dnia 23 b. m. i wprost zdumioną jestem czelnością owego pana. Żałuję bardzo, że przyniesionego mięsa nie zatrzymałam w domu, żeby następnie zwrócić się do odpowiedniej władzy, ciekawam bardzo jakich by wtedy przedstawił świadków? A jak się ci panowie potrafią obchodzić grzecznie, to niejedna z pań mogłaby dać na to tysiące dowodów. Temu panu widocznie brak piątego zmysłu, przeto nic dziwnego, że nie odróżnia złego mięsa od świeżego... tylko tego nie mogę sobie wytłomaczyć, na jakiej zasadzie zatrzymał pieniądze?! czyż to dowód niewinności!!... zbyteczne komentarze!! Kończąc na tem polemikę, dokładam kop. 50 i przeznaczam na rzecz moralnie zaniedbanych dzieci. L. K."

Z braku dozoru. We wsi Klepaczka matka pozostawiła półtoraroczne dziecko chłopczyka w izbie bez dozoru. Na dziecko spadła lampka, postawiona na ławce i wylała się na nie nafta, która wybuchnęła płomieniem. Dziecko zostało silnie poparzone i niebawem zmarło.

Pies wściekły. We wsi Popów pies, podejrzany o wściekliznę, a należący do Celestyna Pigłasiewicza, pokąsał służącego, Antoniego Psiucha, którego też niezwłocznie odwieziono do lecznicy dra Palmirskiego w Warszawie.

Sosnowiec.

Lista prawyborców. Onegdaj jako w ostatnim dniu terminu, wyznaczonego do składania deklaracji, złożono ich około 600, a ogółem wszystkich biuro wyborcze w magistracie sosnowieckim otrzymało 2,000. W ciągu tygodnia lista prawyborców będzie zupełnie ukończona i wysłana do ogłoszenie w „Petrok. gub. wied.".

Oświetlenie. Do konkurencji z firmą „Lux" co do oświetlenia Pogoni 30 lampami stanęła firma „Wnshington", której przedstawiciel p. Korycki z Warszawy, wystawił również próbną latarnię w pobliżu magistratu.

Próżna strata czasu. Robotnicy tutejsi, którzy z jakichkolwiek przyczyn miejsce utracili, udają się do inspektora fabrycznego, którym jest w Sosnowcu p. Sredyński, prosząc go, aby zmusił zarząd fabryki do przyjęcia wydalonego z powrotem. Otóż możemy zapewnić tych robotników, że nie jest to w mocy inspektora fabrycznego, a udawanie się doń stanowi poprostu próżną stratę czasu.

Strajk. W kopalni „Saturn" część robotników zastrajkowała, z powodu wydalenia jednego z ich towarzyszów. Strajkowcy żądają przyjęcia wydalonego.

Niewłaściwość. Piszą do nas: Inteligencja nasza mówi hardzo dużo o naprawie złego wśród mało oświeconych, ale tylko na języku ma piękne frazesy. Gdy przyjdzie do czynu, takasama bywa, niestety, jak owi małooświeceni—małooświecona. Taką uwagę nastręczył mi fakt następujący: Do lekarza P. zgłoszono się, aby pofatygował się do chorej L. Lekarz odrzekł, iż pójść nie może, bo jest sam chory. W porządku! Aliści wnet się zapytał, czy chora nie jest L., zamożna właścicielka domu? Odpowiedziano przecząco, co znów wywołało atak choroby u dra P. Wreszcie na uwagę, że obecność lekarza jest przy chorej niezbędna, atak choroby zaczął mijać, bo p. P. zażądał doręczenia z góry honorarjum w kwocie rb. 5. Gdy oświadczono, że chora nie może tyle zapłacić, lekarz P. zapadł na taką dolegliwość, że o niczem dalej nie chciał słuchać. Chorej pomocy udzielił dr. Z., który na szczęście był zdrów. Niewłaściwość ze strony lekarza P. słusznie jest w sensie oburzenia komentowaną.

Sznur w bułce. Jeżeliby się kto chciał w tych ciężkich czasach powiesić, to niechaj kupi w Sosnowcu bułkę, a zaoszczędzi wydatku na sznurek. Pan M. kupił w jednej z piekarń tutejszych, która nosi pewną zagraniczną nazwę, kilka bułek i w jednej z nich znalazł piękne premium w postaci obrzydliwego sznurka. Długość sznurka wynosiła akurat łokieć. Smacznego!

O cudzy półpasek. Na komorze tutejszej aresztowano za przejazd na cudzy półpasek: Gitlę Eisenstein z Białegostoku, Arona Lewenstejna z Częstochowy i Borucha Rotsteina; tego ostatniego skazano na 7 dni aresztu.

Demoralizacja. Zwracamy uwagę komu należy, że ladacznice tutejsze zaczepiają nieletnich chłopców i wprowadzają je na drogę rozpusty. Zdarza się to w biały dzień na ulicy.

Bandytyzm. Onegdaj o g. 9-ej wieczorem, około stacji Pogoń, na p. Czer. napadło kilku ludzi, zagrozili mu rewolwerem, zrewidowali i zabrali 4 rb.

Kradzieże węgla. Onegdaj na pociąg z węglem napadło kilku ludzi, którzy zaczęli zrzucać węgiel z wagonów. Służba kolejowa odpędziła napastników.

Piotrków.

Wysyłka rekrutów. Dziś rozpoczęto wysyłkę rekrutów do miejsc przeznaczenia. Pierwszą, partję wysłano do gwardji do Petersburga.

Z różnych stron.

— **O kościół w Opolu.** „Birż. Wied." piszą: 22 b. m. prezes ministrów Stołypin wysłał do generała Skałona następujące zawiadomienie:

„Pełnomocnicy parafjan kościoła opolskiego w gub. siedleckiej czynią starania o pozwolenie na budowę z własnych środków tymczasowego domu modlitwy.

Ministerjum w d. 4 września zawiadomiło ich, że niema w tej sprawie przeszkód. Jest rzeczą pożądaną zadośćuczynienie prośbie petentów.

Minister spraw wewnętrznych. Stołypin".

— **Pierwsza ofiara.** Tow. kultury polskiej otrzymało już pierwszą ofiarę: dzieci zmarłego Jakóba Frejdera w Warszawie złożyły na akcję oświatową tegoż Towarzystwa rubli 2,000.

— **Zamiana kary.** Witoldowi Mittelstaedt, synowi b. dyrektora fabryki z Łodzi skazanemu przez sąd polowy na karę śmierci za udział w napadzie na sklep monopolowy w Konstantynowie, generał-gubernator zamienił na 15 lat ciężkich robót.

— **Urzędnicy wolnonajemni.** Minister spraw wewnętrznych polecił jak donosi „Strana", aby wszystkich wolnonajmych pracowników ministerjum zaliczyć na etat.

— **Sądy polowe.** Wszystkim gubernatorom,—jak donosi „Strana"—ministerjum spraw wewnętrznych poleciło nadesłać do kancelarji ministerjalnej cały materjał śledczy w sprawach sądzonych sądem polowym.

Telegramy.

Petersburg, 27 TAP. Dziś w Petersburgu z powodu urodzin Cesarzowej Marji Teodorówny stolica ubarwiona flagami. W soborach i cerkwiach uroczyste nabożeństwa. W twierdzy dokonano salw. Wieczorem iluminacja. W cerkwi wielkiego pałacu carskosielskiego, w obecności Ich Cesarskich Mości i Wysokości odbyła się uroczysta liturgja. O godz 1 po poł. w pałacu Aleksandrowskim podano śniadanie, na które zaproszono osoby, będące na nabożeństwie.

Kopenhaga 27 TAP. Z powodu urodzin Najjaśniejszej Pani po nabożeństwie w gmachu misji rosyjskiej odbyło się śniadanie, na którem była obecna Cesarzowa.

Kiercz, 27 TAP. Jak stwierdzono, wszystkie wykryte przez rewizje w podwórzu synagogi jak to: beczka czcionek, wykazy tyczące się organizacji rewolucyjnej, lista wydawnictw nielegalnych i inne, przeniesione zostały do dwuch mieszkań żydowskich, gdzie wykryte zostały przez jakiegoś robotnika rosyjskiego Znaleziono również wiele rewolwerów, naboi przeszło tysiąc sztuk gotowych proklamacji, o raz wiele papierów kompromitujących.

Stracenie.

Kronstadt. 27 TAP. W nocy w jednym z fortów wykonano wyrok śmierci przez powieszenie jeszcze na jednym z uczestników zbrojnego rabunku powozu z pieniędzmi z komory portowej.

Zesłanie marynarzy.

Kronsztadt. 27 TAP. Wczoraj wysłano ztąd do Petersburga 125 marynarzy, którzy brali udział w rozruchach lipcowych i skazanych na poprawcze roty aresztanckie.

Rabunki.

Rutno, 27 TAP. Do kantoru cukrowni Ostrowo pod Krośniewicami wtargnęło 8 uzbrojonych bandytów, zrabowało 10,000 rb. i zbiegło.

Nowonikołajewsk, 27 TAP. O godz. 5-ej rano w centrum miasta dokonano zamachu na pocztę. Napastnicy przeciągnęli druty przez most i rozpoczęli z obu stron strzelaninę. Przestraszone konie przerwały druty i odwiozły pocztę. Z konwojujących nikt szwanku nie odniósł. Napastnicy zbiegli, wystrzeliwszy przeszło 30 razy.

Napad na pociąg.

Moskwa. 27 TAP. W pobliżu stacji Kuskowa dokonano napadu zbrojnego na pociąg towarowy. Piętnastu napastników, rozbiwszy dziesięć wagonów, wyładowali 59 pudów miedzi i zabrali się do odwożenia jej na podwodach. Za nadejściem patrolu napastnicy rzucili się do ucieczki. Aresztowano woźnicę, który, jak się pokazało, wynajęty został przez przywódcę bandy.

Nowa partja.

Moskwa 27 TAP. Zorganizowała się nowa partja na gruncie Manifestu 30 października, Utworzyli ją chłopi, którzy mają połączyć się, aby pomoc Monarsze wykonać Jego wolę i dążyć do tego bez gwałtu.

Kadeci-sądownicy.

Połtawa 27 TAP. Należący do kadetów członkowie sądu okręgowego: Starickij i Struwe, z decyzji senatu tranzlokowani zostali do miast innych. Starickij podał się do dymisji, a Struwe zastosował się do decezji senatu.

Zamiana kary.

Petersburg, 27 TAP. Pomocnik głównodowodzącego wojskami petersburskiego okręgu wojskowego uwzględnił starania okręgowego sądu wojennego o złagodzenie wyroku śmierci na robotnika Iwanowa, oskarżonego o poranienie stójkowego. Kaźń zamieniono na trzy lata rot aresztanckich.

Łódź. 27 TAP. Były redaktor odpowiedzialny dziennika „Głos Łódzki", Żółkowski skazany został przez sąd okręgowy na 4 miesiące więzienia za zamieszczenie artykułu, w którym rzucono potwarz na wojsko.

Adw. przys. Włodzimierz Wyganowski uwolniony został z aresztu.

Paryż. 27 TAP. Parlamentarna komisja prawna wypowiedziała się większością głosów przeciwko dwom za zniesieniem kary śmierci.

Pekin. 27 TAP. Z Tokio przybył baron Hoto, dyrektor kolei mandżurskiej. W wygłoszonej mowie Hoto podniósł wielkie znaczenie tej kolei dla rozwoju handlu międzynarodowego.

Tokio 27 TAP. Japończycy rozpoczęli budowę mostu na rzece Jalu, którego długość wyniesie 3,239 stóp. Koszt budowy określają na 2,000,000 yenn.

Ruble w Berlinie.

Telegram własny.

Dziś, 27 listopada **216.20.**

Poczta petersburska.

—o—

— Petersburski komitet stronnictwa konstytucyjno—demokratycznego ułożył już spis kandydatów partyjnych na posłów do Dumy. Dowodzi to, że „kadeci“ postanowili grać w otwarte karty, że nie obawiają się jawności i „środków zapobiegawszych ze strony posiadających władzę“.

Z powodu tego spisu kandydatów prof. M. Kowalewskij robi w „Stranie“ następujące uwagi:

„Uderza nas brak w nim przedewszystkiem, z wyjątkiem jedynego Rodiczewa, nazwisk wszystkich poprzednich posłów po Dumy z Petersburga. Czyż należy przypominać, że winna jest temu nie niewdzięczność względem nich własnej partji, ale ten system macchiavelizmu na sposób rosyjski, który pozwala u nas kierownikom polityki państwowej usuwać przeciwników swoich na zasadzie jednego tylko zarzutu czynu karanego utratą praw politycznych.

Dalej spotykamy w spisie — należało się tego spodziewać — nazwisko P. M. Milukowa. Już wielki czas — powiada M. Kowalewskij — by wyszedł z za kulis ten talentowany i zręczny polityk. Wniesie on do rozpraw przyszłej Dumy swą wszechstronną znajomość rosyjskiego i zagranicznego życia, swoją dyscyplinę i umiejętność trzymania wszystkich w kleszczach raz ustalonego programu. Ale uczucie odpowiedzialności, jakiego doznaje każdy poseł wchodzący na mównicę, sprawi zapewne, że będzie on bardziej skłonny do ustępstw, nie tak uparty i, żeby odrazu powiedzieć wszystko, co mam na myśli, bardziej politykiem, niż kapłanem.

„Spotykamy się również w spisie i z dwoma specjalistami w kwestji agrarnej: z autorem odrzuconego przez gabinet Wittego projektu agrarnego, p. Kutlerem i ze znanym statystykiem, specjalistą w kwestji kolonizacyjnej, p. Kaufmanem. Ponieważ prof. A. I. Czuprow, wskutek choroby, mieszka przeważnie zagranicą, a prof. Manuiłow oddał się całkiem sprawie obrony autonomii uniwersyteckiej, Hercenstein zaś został usunięty poza nawias życia przez „szczerze rosyjskich“ patrjotów, przeto pp. Kutlerowi i Kaufmanowi przypadnie w udziale krytyka elaboratów rządowych w kwestji agrarnej. I oni dowiodą niezbicie bezcelowości środków, przedsięwziętych przez rząd w celu zaspokojenia głodu roli włościaństwa i zmuszą do powrócenia na drogę przez pierwszą Dumę rządowi wskazaną.

„Spotykamy na tej liście jeszcze parę nazwisk znanych światu naukowemu i adwokackiemu. Wogóle otrzymujemy wrażenie, że „siła kadetów bynajmniej nie osłabia“ i że mają oni w swych szeregach duży zastęp ludzi, zdolnych do prowadzenia w dalszym ciągu zapoczątkowań pierwszej Dumy“.

Buchalterja, prawo handlowe, wekslowe, stenografja, języki obce. Zapis tylko do 24 bm. Kurs rb. 60. Z. Gregor, Mikołajewska № 12 m. 35 (dawniej Hotel Victoria).

1)

Kawaler Skręci-kark.

Powieść.
(Z francuskiego).

I.

Ku końcowi się już miał karnawał r. 1831 i właśnie był smutny wieczór miesiąca lutego. Cały Paryż mgła spowijała. Ciężki gmach teatru Odeonu zarysowywał się nieyraźnie przy mdłym blasku latarni. Pod kolumnadą wił się długi sznur studentów, oczekujących na otwarcie teatru. Ogromne afisze zapowiadały pierwsze przedstawienie jakiegoś dramatu romantycznego, a z ilości cisnących się u przedsionka można było niecierpliwość tłumu. Nic nie brakło tej wrzawie niesfornej, nawet przyspieszonego turkotu powozów, które co chwila zajeżdżały przed wejście, przywożąc licznych widzów do teatru. Najwięcej trzeba przyznać, było dorożek, dopiero niedawno bowiem skończyła się rewolucja i zbytek jeszcze nie odzyskał praw swych wśród ludności. Chwilami jednak i ładnie zaprzężone powozy zjawiały się na placu i, zręcznie łuk zataczając, zatrzymywały się majestatycznie pod przedsionkiem, a wysiadały z nich wystrojone panie i eleganccy panowie.

Pod kolumnadą stał jakiś mężczyzna, jakby z upodobaniem przypatrujący się tej świetnej procesji. Wysoki, szczupły, o niezwykle długich nogach, jegomość ten wyglądał młodo i zuchowato. Ubiór jego był czemś pośredniem między starannem ubraniem wojskowego, noszącego się po cywilnemu, a dziwacznym strojem owoczesnych elegantów. Miał na sobie surdut obcisły, jak kurtka, marszczony w stanie, na głowie olbrzymi kapelusz zadarty w górę, a przepłaszczony po bokach i opierał się na fantazyjnie powyginanej lasce. Twarz podobna była uderzająco do tak zwanego typu Don Kiszota. Długi nos spiczasty, policzki zapadłe i podbródek, zdobny w kończastą bródkę, jaką romantycy zaczęli wprowadzać w modę, nadawały mu wyraz oblicza zarazem melancholijny i awanturniczy; oczy jednak duże, ciemne, szczególnego blasku i czarującej łagodności, zacierały znacznie ostrość jego rysów. Spostrzegaczowi dość było nań spojrzeć, ażeby odgadnąć, że był to człowiek dzielny, szlachetny i skłonny do uniesień, jak słynny szlachcic z Manszy.

Naraz spóźnionemu przedstawicielowi rycerskości przeszkodzono przypatrywać się dalej; ktoś go gwałtownie popchnął.

Obrócił się żywo, zamierzając wyraźnie dać nauczkę niezgrabijaszowi, który go potrącił, i znalazł się oko w oko z człowiekiem niezwykłego wzrostu i niezwykłej barczystości. Ale nagle gniew go ominął, gdy ujrzał kobietę, którą ten olbrzym prowadził. Przenigdy jeszcze delikatniejsza i bardziej urocza istota nie towarzyszyła tak muskularnemu i szpetnemu kawalerowi. Z lekka otulona w długą salopę białą, opierała się jedną ręką na ramieniu potężnego draba, a drugą wiodła dziewczynkę ośmio czy dziewięcio letnią. Arcy ta niedobrana para przeszła i znikła już w przysionku teatralnym, a popchnięty jegomość wciąż jeszcze stał przykuty na miejscu zdziwieniem i zachwytem.

— Księżniczka prześladowana przez olbrzyma!—mruknął ten osobliwszy młodzieniec. No, Franciszku, dodał, mówiąc do siebie, trzeba ją ratować.

Jednym podskokiem przebył sień, i popchnąwszy drzwi ruchome, znalazł się przed kontrolerem.

— Franciszek Camoremer, rzekł do urzędników odbierających bilety.

Nazwisko to, które wymienił głosem dość nieśmiałym, dało mu odrazu wolne przejście, a nawet jeden ze starych kontrolerów ukłonił mu się nizko, mrucząc: „Proszę, proszę, panie kawalerze“.

Powitany z takim szacunkiem nie dał sobie tego dwa razy powtórzyć, zatrzymał się jednak trochę, to też gdy przedostał się po za woźnych, już tylko rąbek białej salopy dojrzał na skręcie schodów, prowadzących na pierwsze piętro.

(D. c. n.)

Wszelkie roboty DRUKARSKIE
Wykonywa SZYBKO i STARANNIE.
Po cenach * * * UMIARKOWANYCH
Drukarnia
F. D. Wilkoszewskiego
w Częstochowie.

Baczność! Kalendarze ścienne na Rok 1907 już nadeszły i rozdaje takowe Szan. odbiorcom bezpłatnie.
J. Malczewski, skład cygar.
Katowice, ul. Pocztowa № 8.

St. Müller
W Warszawie, ul. Żelazna 47.
Poleca:
BILARDY, BILE BILARDOWE i KIJE własnego wyrobu
za sumienne wykonanie firma gwarantuje.

Różne place
do sprzedania po umiarkowanych cenach w ulicy Humbertowskiej i Stradomskiej.
Wiadomość u Z. Wierzbickiego II-ga Aleja № 30.
1003-30-1.

Były uczeń
8 klasy gimnazjum poszukuje korepetycji. Wiadomość w księgarni Nowickiego.

Dynamo Maszyna
6 Volt. 30 Amp. do galwanizacji **do nabycia.**
Wiadomość w redakcji „Dziennika Częstochowskiego“. —3 1

Drobne ogłoszenia:

Antyk z XVI wieku, 4 Ewangelje z dziejami Apostolskiemi, wydane w Nieświeżu, drukiem gotyckim do nabycia: ul: Teatralna № 13, cukiernia w Częstochowie. —3-1

Biedna panienka z przyzwoitej rodziny poszukuje zajęcia kasjerki lub sklepowej. Łaskawe oferty składać proszę: Rynek Wieluński № 2, Szyndler. —1

Jest do sprzedania KOŃ wierzchowo - zaprzęgowy, maści jasnogniadej, siedmioletni, wzrost trzechwerszkowy, dobrze ujeżdżony i łagodny. Adres: Częstochowa, Dojazd № 33. Sztab-Rotmistrz Ol. Jr. —3-3

Jest do wynajęcia w III Alei pod № 65, wzorowo urządzona piekarnia parowa wraz z wszelkiemi urządzeniami gospodarskiemi.
Wiadomość: II Aleja № 24 róg Teatralnej, na I-em piętrze. —2 2

Zaginął 18 bm. pies wyżeł, z obciętemi uszami (podobny do tygrysa). Odprowadzić można za nagrodą pod adresem: Ostatni Grosz, dom Chmielewskiego. —3-3

Zaginęła książeczka paszportowa, wydana przez wójta gminy Pajęczno, Rojzie Pinkus. —1

Wydawcy. F. D. Wilkoszewski i W. Mendszem.
Redaktor: Wł. Rowiński.
Drukiem F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie.